

wałki, pastwiąc się nawet nad trupem. Nie dość na tem. Rozbójnicy, pewni bezkarności, bo pod ochroną policyj, wpadali do domów, wyciągali nawet dzieci z kołyski i mordowali wśród śpiewu „Boże caria chrań“, wyjąc z radości, jak zwierzęta, syte krwi, a krwi pragnące. Na ulicach leżały setki trupów pomordowanych z wyrafinowaniem okrucieństwem; tu brudna, szara masa skłębionych ciał, tam oderwana i skatowana głowa. dalej trup jeden, mniej zeszpecony, bo chuligani nie mieli widocznie czasu pastwić się nad nim i pociągnęli dalej. Była to krwawa epopeja barbarzyńska, godna śpiewu nowoczesnego Homera.

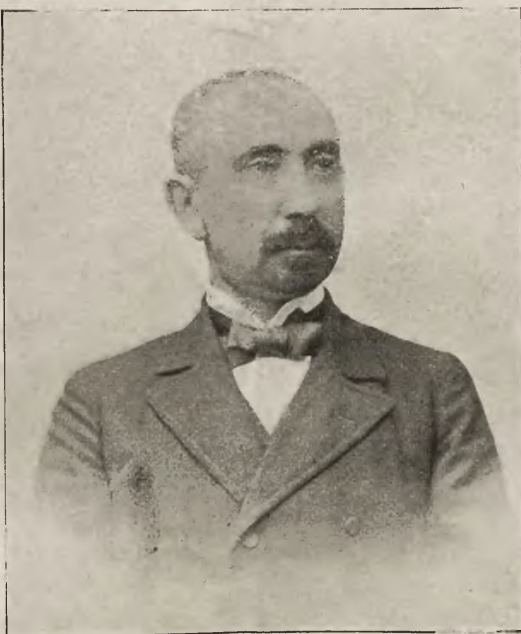
W uzupełnieniu artykułu podajemy obok ilustrację, przedstawiającą jedną z odleglejszych ulic Kijowa po rzezi w dniu 2 listopada. Na ulicy leży trup człowieka z rozpiętą dragiem głową, pozostawiony na żer psom i ptactwu. Obrazek ten mówi sam za siebie; bije odeń taka groza, że tłumać go więcej niema potrzeby

Straszny wypadek kolejowy.

Gdyby zliczono wszystkie wypadki, których ofiarą padli ludzie od czasu istnienia kolei żelaznych, toby można wyciągnąć stąd wniosek, że nie dobrodziejstwem dla ludzkości, nie wyrazem i znakomitym czynnikiem postępu i cywilizacji są koleje, ale przekleństwem i klęską. Rokrocznie notują kroniki we wszystkich krajach cywilizowanych setki najrozmaitszych wypadków kolejowych, kończących się śmiercią, a co najmniej kalectwem mnóstwa ludzi, a przecież mimo to liczba podróżujących kolejami żelaznymi nie tylko się nie zmniejsza, lecz owszem wzrasta w szybkim tempie. Niestety nie zawsze idzie z tym objawem w parze dbałość zarządów kolejowych, już nie o wygodę pasażerów, ale wprost o bezpieczeństwo ich zdrowia i życia. I ogromną większość tych wypadków odnieść trzeba właśnie do zaniedbań ze strony zarządu kolei.

Również straszny wypadek, który wydarzył się przed dwoma tygodniami na linii kolejowej Kraków-Lwów, między stacyami Mszaną a Zimną-Wodą, wypadek, którego ofiarą padł dr. Joachim Pesches, sekretarz zboru izraelskiego we Lwowie, w tem ma najprawdopodobniej swe źródło. Mówimy najprawdopodobniej, gdyż wypadek ten nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniony, zwłaszcza, że ofiara jego, dr. Pesches leży ciężko chory i nie może na razie dać

dostatecznych w tej mierze objaśnień. Wiadomo tylko tyle, że dr. Pesches, jadąc w nocy z soboty na niedzielę z Wiednia do Lwowa, wypadł z pociągu między Mszaną a Zimną-Wodą, więc tuż pod Lwowem. Co było przyczyną wypadku — dotąd nie wiadomo. Dość że dr. Pesches ciężko pokaleczony leżał od w pół do trzeciej w nocy do piątej rano w polu, na torze, pozbawiony zupełnie przytomności. Doszedłszy do zmysłów i ujrawszy w dali



Straszny wypadek kolejowy: Dr. Joachim Pesches.

światelko, doczołgał się do mieszkania budnika, który go zaniósł na stację w Zimnej-Wodzie i najbliższym pociągiem ciężarowym wysłał do Lwowa. Tutaj wóz pogotowia ratunkowego odwiózł go do domu i od tej chwili dr. Pesches znajduje się pod troskliwą opieką rodziny. Lekarze wezwani nie tracą nadziei utrzymania ofiary strasznego wypadku przy życiu, choć nie tają, że stan jest bardzo poważny. Na głowie odniósł dr. Pesches kilka ciężkich ran, a cudem można nazwać, iż czaszka nie została naruszona; prócz szeregu drobniejszych kontuzji odniósł on

złamanie prawej ręki. W ostatnich dniach stan zdrowia dr. Peschesa nieco się poprawił.

Wspominaliśmy już, że przyczyna wypadku jest niewyjaśniona. Przypuszczając tylko można, że dr. Pesches wyszedłszy na platformę, oparł się o drzwiczki, widocznie z winy funkcjonariuszy kolejowych nie zamknięte i wypadł w czasie jazdy z pociągu. Być może, że przyszedłszy do zdrowia a przynajmniej do sił, będzie on mógł coś bliższego w tej sprawie powiedzieć.

W dzisiejszym numerze podajemy portret dra J. Peschesa.

Zjazd delegatów Związku stow. zarobkowych i gospodarczych.

W historii rozwoju naszego krajowego przemysłu ważną rolę odgrywał i wielkie sobie wyrobił znaczenie Związek stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych. Stowarzyszenia te są dla własności polskiej zwłaszcza, ciemnych i wyzyskiwanych na każdym kroku, prawdziwą obroną i ucieczką w ostatniej potrzebie. Taksamo dla rękodzielników i przemysłowców, którzy, gdyby tych stowarzyszeń nie było, byłiby zdani w zupełności na pastwę lichwiarzy, na wyzysk i temsamem musieliby zginąć. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych rozwinął przez szereg lat energiczną działalność, wzmacniał się i rósł w liczbę członków, tak, że w ostatnim roku rozporządzał majątkiem, wynoszącym kilkadziesiąt milionów koron.

Doskonałym obrazem siły i żywotności Związku był urządzony w ubiegłym tygodniu w Krakowie zjazd delegatów. Wzięło w nim udział przeszło stu delegatów, między nimi poseł Jakób Bojko, jeden z najdzielniejszych trybunów ludu. Obrady odbywały się w hotelu saskim pod przewodnictwem prezesa, p. Edwarda Wojnarowicza.

Z pomiędzy wygłoszonych na zjeździe referatów, na szczególną uwagę zasługuje referat dra Szydłowskiego p. t.: „Zadania stowarzyszeń wobec rozwoju przemysłu w naszym kraju“. Referent podnosił, że stowarzyszenia Związku powinny kierować swoją działalność ku podniesieniu przemysłu krajowego, a nie ograniczać się tylko do udzielania pożyczek wekslowych. Kraj nasz bowiem rozwinął już bardzo daleko idącą działalność na polu



Fot. E. Pierzchalski. Kraków.

Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych: Uczestnicy Zjazdu, zebrani w Tow. Ubezpieczeń, gdzie się odbywały obrady.